

PESTAŃSKIE RÓŻE I RÓWNE SZCZĘŚCIE.
ROZWAŻANIA NA TEMAT OBJAŚNIEŃ DO TEKSTU STAROPOLSKIEGO

Edycja tekstu dawnego, artystycznego czy *stricte* źródłowego, wymaga zastanowienia nad tym, co i ewentualnie jak objaśniać. Rozwiązania są dwa: nie objaśniać nic, lecz udostępnić tekst, który stanie się dopiero przedmiotem badań i komentarzy (za rozwiązaniem takim opowiadają się niektórzy historycy); objaśniać wszystko, co jest niejasne i wskazywać miejsca analogiczne w tekstach wcześniejszych. Każde z tych rozwiązań wywołuje pytania. W pierwszym wypadku rodzi się kwestia, jak wydawać ów goły tekst, czy jako faksymile, czy też w transliteracji albo w transkrypcji, czy tekst indeksować, a jeśli tak, to jak radzić sobie z niekonsekwencją i archaicznym brzmieniem nazw osobowych¹, jaką w końcu zastosować interpunkcję, gdy jednak tekst transkrybujemy itd. Można zresztą w ogóle zanegować sens takiego przedsięwzięcia, bo czy warto wydawać tekst skazany na odbiór elitarny, skoro specjaliści i tak mogą skorzystać ze źródła bądź też jego kopii, coraz częściej dostępnej już nie tylko w czytelnich mikroform, ale też w internecie.

Jeśli jednak edycja uchodzić ma za dzieło kompletne, jeśli można tak powiedzieć, domagać się od niej należy objaśnień, które nie są wszak warunkiem uznania edycji za krytyczną, gdyż w tym ostatnim wypadku opracowanie edytorskie sprowadza się przecież przede wszystkim do procedur tekstologicznych. Niemniej dobrze objaśniony tekst zwykle się cenić wyżej od edycji, które oferują eksplikacje trudniejszych miejsc w zakresie zminimalizowanym. Ich sporządzenie zajmuje wszak czasem sporo więcej nakładu pracy niż samo opracowanie tekstologiczne, stąd edycje takie uchodzą od pewnego czasu za autorskie dzieła naukowe w nie mniejszym stopniu niż prace monograficzne. Od objaśnień oczekuje się, że odpowiedzą na kwestionariusz pytań wywoływanych przez wydawany tekst. Jest to kwestionariusz, że tak to ujmę, wielobranżowy i wieloaspektowy, którego natury nie da się

¹ Że jest to realny problem, przekonuje indeks w edycji *Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego, do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego (Samozwańca), z okazji jego zaślubin z Maryną Mniszchówną* w oprac. J. Bylińskiego (Wrocław 2002, s. 206), w którym jedna i ta sama osoba figuruje jako Piotr Basmanow i jako Piotr Bosman. Tu i niżej przywołano przykłady z konkretnych edycji, firmowanych nazwiskami wydawców. Ich dobór nie wynika z jakiegokolwiek klucza – zwłaszcza klucza personalnego – poza lekturowym. Nie jest moim celem wytykanie potknięć; usterki, pomyłki i niedociągnięcia posłużyły jako materiał poglądowy, a unikanie nazwisk wcale nie zapewniałoby anonimowości. Przepraszając tych, którzy poczują się urażeni, przypomnieć można sentencję niedysyjszego klasyka: „Tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi” (Lenin).

przewidzieć żadną instrukcją, choć umiemy z grubsza określić zagadnienia domagające się skwitowania przypisem: od spraw językowych po fakty historyczno-geograficzne². W dobrym tonie jest także wskazywanie similiów z utworów wcześniejszych, których wykazy są czymś naturalnym w przypadku literatury nowołacińskiej, ale ujawnianie oczywistych nawiązań bądź zbieżności także w tekstach wernakularnych jest traktowane jako standard w edycjach bardziej starannych³. Stopień szczegółowości komentarza może być podyktowany przez adres społeczny edycji⁴, niemniej zdrowy rozsądek każe sporządzającemu komentarz reagować na każdy niejasny punkt tekstu, a w razie niemożności wyjaśnienia jakiegoś problemu należałoby poinformować o tym czytelnika. Żaden wstyd, zdawałoby się, jednakże zdarza się, że trudne miejsce zostaje przemilczane. Nie zawsze jest to wynik rzeczywistej trudności, czasem przemilczenie wynika z nieobyczajności fragmentu albo na przykład z tego, że problemu nie dostrzeżono.

Gdy na przykład w renesansowym *Sądzie Parysa* w jednym z intermediów pada kwestia:

Nuż wy, baby stare,
Niechaj będzie dziś żniwo jare!
Będziem z wami ten raz tańcować,
A potem twarogu pojadać⁵

– to brak jakiegokolwiek wyjaśnienia, o czym właściwie się mówi, wywołuje zdziwienie. Bez znajomości dawnej kultury karnawałowej, do której odwołuje się niniejszy fragment, oraz rolniczo-kulinarnej frazeologii erotycznej obsceniczny charakter tego passusu jest nieoczywisty. Czytelnik „przygodny” ma więc prawo domagać się od wydawcy skwitowania niewiadomego stosowną adnotacją. A przecież przygotowane przez Juliana Lewańskiego wydanie, z którego cytujemy powyższy wyimek, adresowane było do szerokich kręgów odbiorczych. Podobna wstrzemięźliwość komentatorska kierowała zapewne Julianem Krzyżanowskim, który w komentarzu do *Brody* Jana Kochanowskiego nie wspomniał nawet o erotycznej wymowie zakończenia tego poematu (słowo *ruka* ma tu konotację ewidentnie

² Bardziej wyczerpująco na ten temat zob. K. Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*, Warszawa 1956, s. 200-204.

³ Jak sądzę, powinna tu obowiązywać zasada – niezależnie od tego, czy wskazujemy podobieństwa z tekstów innych twórców, czy innego tekstu autora utworu wydawanego – że ujawnia się similia i autocytaty z tekstów wcześniejszych, a przywołanie późniejszych służyć może wyłącznie rozjaśnieniu sensu niejasnych fraz.

⁴ Zob. uwagi B. Bednarka, *Opracowanie edytorskie a proces komunikacji literackiej. Wybór zagadnień*, „Litteraria” 10 (1978).

⁵ *Sąd Parysa, królowica trojańskiego*, w. 573-576. Cyt. wg antologii: *Teatr polskiego renesansu*, oprac. J. Lewański, Warszawa 1988, s. 59.

niską, mimo żartobliwej wymowy)⁶. Ten sam wydawca w swoim komentarzu do *Jezdy do Moskwy* w ogóle nie zauważył konieczności wyjaśnienia pojawiających się dwukrotnie w utworze „synów bojarских” (w. 253 i 271), a przecież nie idzie w tym wypadku o potomków bojarów, jak każdy, kto nie zna szesnastowiecznej hierarchii stanowej w państwie moskiewskim, rozumieć będzie ten zwrot, lecz o reprezentantów najniższej warstwy szlacheckiej, tzw. dzieci bojarские. Brak objaśnienia jest w tym wypadku błędem w sztuce.

Zaniechanie świadome lub nieświadome równoważą komentarze niepewne, fantastyczne bądź redundantne.

Żaden dostępny słownik staropolski nie notuje przykładowo znaczenia słowa *palanka* (względnie *palanka*), które pasowałyby do następującego kontekstu: „Na wierszchu parkanu wszędzie palanki przykryte deskami”⁷. Z dostępnych wokabularzy tylko słownik Lindego tłumaczy: „parkan, miejsce oparkanione, ogrodzone, gród”⁸. Zakres znaczeniowy obejmuje więc z jednej strony samą palisadę, a z drugiej to, co ona ogradzała – a więc w interesującym nas okresie przede wszystkim tzw. polowe miasta, osady wznoszone na pograniczu polskotureckim. Ostrożność kazała więc w słowniku do tekstu wyjaśnienie „otwór strzelniczy na szczycie palisady” opatrzyć znakiem zapytania. Dopiero w innym tekście z epoki, niestety już po opublikowaniu tekstu z zapomnianym słowem, znajdujemy na marginesie objaśnienie, że idzie o blanki⁹, które dopiero od XVIII w. oznaczają „zęby” wieńczące mury obronne, a wcześniej wskazywały „parkany drewniane na wałach obronnych” (z łac. *planca* – ‘deska’)¹⁰. Samo wyjaśnienie w tekście staropolskim świadczy jednak, że słowo nie było w powszechnym użyciu.

Gorzej, gdy słowo nie jest terminem, na którego powtórzenie można liczyć w innym tekście. Nazwy geograficzne czy nazwiska obce potrafią być w dawnych przekazach tak zniekształcone, iż trzeba nieraz dużej intuicji, by domyślić się, jaki obiekt bądź osobę wskazują. W pieśni II *Władysława IV* Samuel Twardowski wymienia delikatne ludy, które źle znosiły jesienną aurę pod Chocimiem w roku 1621. Mamy tu „Szamców i Anatolów, i Arabów miękkich”. Dla czytelnika zwłaszcza pierwsza nacja stanowi zagadkę. W wyborze z

⁶ Zob. wielokrotnie wznawiane wydanie w opracowaniu uczonego: Jan Kochanowski, *Dzieła polskie* (korzystam z edycji dwutomowej, Warszawa 1969).

⁷ S. Niemojewski, *Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żalonych prowadząc córkę Jerzego Mniszka, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606*, wydał R. Krzywy, Warszawa 2006, s. 56; słowo użyte w podobnym kontekście na s. 311.

⁸ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Lwów 1858, s. 23 (przykłady z *Sielanek* Józefa Bartłomieja Zimorowica i utworów Samuela Twardowskiego). Ani *Słownik staropolski*, ani *Słownik polszczyzny XVI wieku* słowa nie notują.

⁹ Zob. J. Krajewski, *Chronologia wojny moskiewskiej pilnie opisana*, bm. 1615, k. F₂v.

¹⁰ Zob. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 55.

poematu firmowanym przez Jana Okonia znajdujemy wyjaśnienie podyktowane znajomością zależności fonetycznych w języku polskim: „*Szamec* – Chamiec, Tatar”¹¹. Tymczasem to nie Tatarzy byli tak wrażliwi na słotę, lecz mieszkańcy okolic Damaszku, zwanego z turecka Szamem (nazwę tę poznał poeta podczas swego pobytu w Stambule po bitwie chocimskiej)¹².

W przypadku nazwisk problem stwarzają postaci mało znane, o których nic powiedzieć się nie da, a przynajmniej jest to niemożliwe bez poszukiwań archiwalnych, na które często nie ma ani środków, ani czasu – a i stosunek włożonego wysiłku do efektów każe zracjonalizować poszukiwania. Przykładowo w tymże *Władysławie IV* w opisie dymitriad (punkt I) pojawia się niejaki Telefus, Polak wspierający drugiego Samozwańca. Czytamy mianowicie:

Telefus zaś z drugimi w ludzi lekkich pierzu
Stał przy owym upornie Dymitrofalszerzu.

Wydawca winien wyjaśnić kto zaczął, zwłaszcza że wzmiankują o nim bezpośredni świadkowie zdarzeń w swych diariuszach (Samuel Maskiewicz, Józef Budziłło¹³) i świadkowie pośredni, opisujący zdarzenia tuż po nich¹⁴. Nie są przy tym konsekwentni w pisowni – obok Telefusa pojawia się Telafus i Talafus bądź Teleffus itd. Jak na jedną postać to całkiem sporo możliwości. Kim właściwie był ów tajemniczy rotmistrz, jak miał na imię, kiedy zmarł? – przyjdzie te pytania zostawić bez odpowiedzi, choć musiała to być postać swego czasu ciesząca się całkiem sporą sławą.

Bywają też wyrazy, których znaczenie ujawniono dopiero w drodze mniej lub bardziej żmudnej analizy. Przykładem niejasne do końca słowo „buzyra”, które spotkać można w dwóch tekstach Samuela Twardowskiego: *Dafnidzie* oraz *Jakubowi ... Rozdrażewskiemu i ... Annie ... Przyjemskiej Epitalamijum*. Kilkustronicowy wywód Eugeniusza Słuszkiewicza pozwolił przyjąć, że słowo nawiązuje do imienia znanego z mitu o Heraklesie okrutnika, króla Egiptu Busirisa, który składał Zeusowi ofiary przebłagalne z cudzoziemców, i oznacza ono

¹¹ S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, [wybór tekstu i wstęp J. Okoń], Łódź 1998, s. 49.

¹² Tu również poznał słowo *działal* – ‘zbieg’, ‘rabuś’, które w *Przeważnej legacyi* w jednym z marginaliów (II 177) poeta objaśnił jako ‘kat’. I tu wydawca wyboru z *Władysława IV* zanadto zaufał intuicji, tłumacząc „działalyje – dosłownie: działający wojnę, tj. wodzowie” (S. Twardowski, *Władysław IV...*, *op. cit.*, s. 19). Ostatnio S. Stachowski opracował wart polecenia *Glosariusz turecko-polski* (Kraków 2005), który pozwoli uniknąć tego rodzaju potknięć.

¹³ Zob. *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. i słowo wstępne W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 122; J. Budziłło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrow od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 166.

¹⁴ Zob. np. J. Krajewski, *Chronologia...*, *op. cit.*, k. E_{4r}.

żarłoczną bestię¹⁵. Znaczenie jest tu wynikiem dociekań i opiera się tylko na hipotezach, lecz czasem jest to jedyna droga, pozwalająca zaproponować sens nieznanego wyrazu bądź zwrotu. Z kolei Jan Okoń imię tytułowej bohaterki *Nadobnej Paskwaliny* tegoż autora skłonny był wywodzić od łacińskiego *pasco* – ‘paść’, ‘żywić’, ‘karmić’, dochodząc do wniosku, że może ono bądź oznaczać „pasterkę”, bądź też osobę „pasącą wzrok”¹⁶. Tę propozycję etymologicznego wyjaśnienia obalił Piotr Urbański, wywodzący imię bohaterki od starochrześcijańskiego imienia *Paschalis*, które po spolszczeniu znaczyłoby tyle co Zmartwychwstanka¹⁷. Zdarzają się jednak wypadki, gdy znaczenie słowa nie należy do wyszukanych, a i tak czytelnik otrzymuje wyjaśnienie bałamutne. Wiktor Weintraub, a więc subtelny znawca staropolskiej liryki, słowo „łupież” z żartobliwego wiersza Jana Andrzeja Morsztyna *Redivivatus* objaśnił jako ‘łup’, ‘zdobycz’, gdy tymczasem idzie o skórę, w którą – jak na to wskazuje wymowa wiersza – ponownie wcieli się udręczony kochanek¹⁸.

Objaśnienia słów to przykład najprostszy, którego stopniem wyższym jest wyjaśnienie sensu frazy skonstruowanej w sposób niejasny (za sprawą np. archaicznej składni, zastosowania hiperbatonu, szyku przerzutniowego, zapożnzonego zwrotu frazeologicznego czy przysłowia itp.), a najwyższym – interpretacja trudnego fragmentu. Ostatni przypadek wydaje się najciekawszy, więc odeń wypadnie zacząć.

W pieśni zamykającej dwuksięg *Pieśni* Jana Kochanowskiego pojawia się niezbyt jasny fragment:

On w równym szczęściu urodzony,
On ja (jako mię zowiesz) wielce ulubiony,
Mój Myszkowski, nie umrę...¹⁹

Każdy jej człon wymaga komentarza, który niewprawnemu czytelnikowi ułatwiałby odbiór, a specjaliście podsuwałby sposób rozumienia przez wydawcę objaśnianego tekstu. W cytowanej wyżej edycji dla zamykającego frazę dystychu przyjęto – za komentarzem Marii Cytowskiej z wydania sejmowego *Pieśni* – następującą wykładnię: „ów ja, którego nazywasz wielce ulubionym, mój Myszkowski”, podążającą za jednym ze starożytnych objaśnień do

¹⁵ Zob. E. Słuszkiewicz, *Zagadka Buzzry*, „Meander” 14 (1959), z. 2.

¹⁶ Zob. S. Twardowski, *Nadobna Paskwalina*, oprac. J. Okoń, Wrocław 1980, s. 2.

¹⁷ Zob. P. Urbański, *Głosy do „Nadobnej Pasqualiny”*, [w:] tenże, *Natura i łaska w poezji polskiego baroku. (Okres potrydencki)*. *Studia o tekstach*, Kielce 1996, s. 134.

¹⁸ Zob. J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988, s. 25.

¹⁹ Cyt. wg edycji: J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Słęk, wyd. IV zmienione, Wrocław 1997, s. 88.

parafrazowanej przez Kochanowskiego ody II 20 Horacego²⁰. W komentarzu Cytowskiej początek przytoczonego fragmentu potraktowany został z kolei jako odpowiednik horacjańskiego „ego pauperum Sanguis parentum” (‘ja potomek ubogich rodziców’), co autorkom komentarza I w wydaniu sejmowym, Marii Renacie Mayenowej i Krystynie Wilczewskiej, dało asumpt, by „równe szczęście” rozumieć właśnie w kategoriach statusu społecznego. Czytamy więc „w równym szczęściu – prawdopodobnie w średniej kondycji”²¹. Tę parafrazę przyjęła w popularnonaukowym wydaniu Ludwika Szczerbicka-Ślęk, pomijając jednakowoż brzmiące niepewnością słowo „prawdopodobnie”²². Czy słusznie?

Jeśli przeczytamy poszczególne człony tego zdania z osobna, to wyjaśnienia te brzmią przekonująco. Jeśli natomiast spróbujemy poszukać logicznego związku między inicjalnym członem i dalszymi, to trudno dopatrzeć się sensu w stwierdzeniu: „ja, urodzony w średniej kondycji, nie umrę”. Przeciwstawienie punktu wyjścia (średni stan) i punktu dojścia (nieśmiertelność) jest tu, moim zdaniem, chybione. Skłonny byłbym raczej tłumaczyć owo zagadkowe „równe szczęście” w kategoriach losu człowieka, prawa powszechnego, które nim rządzi: „ja urodzony jako śmiertelnik, podlegający równemu dla wszystkich prawu przemijania, nie umrę”. Dopiero przy takim rozumieniu „dwoja natura” człowieka-poety uzyskuje, jak sądzę, swój komplementarny wymiar²³.

Analogiczną sytuację reprezentują objaśnienia do słynnego hemistychu „Ale jeszcze trwa ten targ!” z *Pieśni V: O Frydruzu, który pod Sokalem zabit od Tatarów Roku Pańskiego 1519*. Układając pionierski komentarz do tego miejsca, Tadeusz Sinko dał obszerne wyjaśnienie: „dotąd trwa ta rozterka między chęcią bronienia się w okopach a żądzą wycieczki z twierdzy, ale oto już szala przechyliła się na stronę wycieczki. Może jednak na zewnątrz wałów pozostała garstka walczących i ich *targ* (=zatarg, walka) trwa dalej”²⁴. Fraza

²⁰ Zob. komentarz II w: J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. M. R. Mayenowa, K. Wilczeska przy udziale B. Otwinowskiej oraz M. Cytowskiej, Wrocław 1991, s. 475-476. Wyjaśnienie jest tu zgodne z tradycją komentatorską zapoczątkowaną przez T. Sinkę, który w swej edycji *Pieśni i wyboru wierszy Kochanowskiego* (Kraków 1927, s. 154) wyrażenie „on ja” rozumiał jako kalkę łac. *ille ego*. Z kolei J. Krzyżanowski w komentarzu do inkryminowanego miejsca pisał: „on ja – zapewne w znaczeniu: drugi ja, taki sam jak ja, na wyrażenie serdecznej bliskości” (J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. 1, Warszawa 1969, s. 599). W wyd. III *Pieśni* (Wrocław 1970, s. 90) L. Szczerbicka-Ślęk podała alternatywne wyjaśnienia Sinki i Krzyżanowskiego.

²¹ *Ibidem*, s. 473. *Nb.* dla niektórych czytelników, o czym przekonują zajęcia akademickie, wyrażenie „w średniej kondycji” oznacza przeciętne warunki fizyczne. Komentarz popularnonaukowy winien być w tym wypadku nieco bardziej precyzyjny.

²² W wydaniu III w ogóle problem został niezauważony. Por. wcześniejsze wyjaśnienia: „równym – pomiernym” (edycja Sinki, *loc. cit.*), „w równym – w miernym, zrównoważonym” (edycja Krzyżanowskiego, *loc. cit.*).

²³ Zob. też J. Ziomek, *Niezwykłe i nie leda pióro*, [w:] tenże, *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994, s. 329-330; A. Kukla [Oszczęda], *Jana Kochanowskiego pieśń poety. Pieśń XXIV „Niezwykłym i nieleda piórem opatrzony...”*, [w:] *Lekcje czytania. Eksplicacje literackie*, cz. 1, red. W. Dynak, A.W. Labuda, Warszawa 1991, s. 233.

²⁴ M. Sep Szarzyński, *Rytmy oraz anonimowe pieśni i listy miłosne z wieku XVI*, wydał T. Sinko, Kraków 1928, s. 35.

opisuje więc, zdaniem Sinki, zarówno niezdecydowanie rycerza, jak i sytuację na polu bitwy. W późniejszych komentarzach objaśniono najczęściej słowo *targ*. Jadwiga Sokoowska tłumaczyła: „targ – zatarg, walka” (rozumiana, dodajmy, nie w kategoriach psychologicznych)²⁵, Julian Krzyżanowski: „targ – wahanie, czy zostać w zameczku, czy ruszyć do walki”²⁶, a Janusz S. Gruchała: „wewnętrzny konflikt między perspektywą rycerskiej sławy a lękiem o życie”²⁷. Z rozważań Sinki dwóch uczonych wybrało zatem tłumaczenie, które było jego wykładnią. Najpiękniejszy jest Fridrusz, kiedy się waha – chciałoby się powiedzieć. Ale to wahanie byłoby sprzeczne z wymową całego utworu, który opiewa „umysł stateczny i w cnotach gruntowny”, a którego bohater z początku XVI wieku ma być wystarczającym przykładem. Udało mi się przekonać wydawców ostatniej edycji krytycznej, by „targ” odnieść jednak do placu boju, a całą frazę rozumieć jako przenośny ekwiwalent zdania: „walka jeszcze nieskończona”, zwłaszcza że rozumienie to daje się umotywić poprzedzającymi wersami, w których mowa o kupowaniu sławy – a skoro można ją nabyć, to i targowisko nie powinno dziwić²⁸. Ponętna interpretacja ukazująca skazę na doskonałości bohatera pieśni wtedy upada, postać staje się mniej skomplikowana psychologicznie, lecz siła perswazyjna podanego przez poetę egzemplum jest o wiele mocniejsza.

Oba przypadki uzmysławiają wagę przypisów objaśniających sensy mało oczywiste w wydaniach tekstów dawnych. Od tego, jak autor objaśnień rozumie niejednoznaczne miejsce komentowanego utworu, zależy sposób interpretacji nie tylko fragmentu, ale poniekąd całego tekstu – tak jest w przypadku przywołanych pieśni – a rozumienie to staje się obowiązujące dla większości czytelników, zwłaszcza gdy nie zostaje opatrzone żadną kwalifikacją w rodzaju „prawdopodobnie” albo gdy obok domniemanego znaczenia nie zostają podane inne, alternatywne sensy („równe szczęście” z ody Kochanowskiego by się tego domagało).

Przykłady powyższe mają szczególny charakter, gdyż żądają od wydawcy kompetencji interpretatora, który podpowiada, jak rozumieć tekst, gdy nie jest to takie oczywiste. Stoi za tym wymogiem przekonanie, że kto jak kto, ale wydawca winien zgłębić sens każdego fragmentu publikowanego przez siebie utworu – a w razie wątpliwości zaproponować sposób rozumienia trudniejszych miejsc albo chociaż odnotować swą bezradność. Żaden wstyd. Oba przywołane przypadki są szczególne w dwójnasób, gdyż

²⁵ M. Sęp Szarzyński, *Rytmy albo wiersze polskie*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1957, s. 94.

²⁶ M. Sęp Szarzyński, *Rytmy albo wiersze polskie oraz cykl erotyków*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973, s. 34.

²⁷ M. Sęp Szarzyński, *Poezje*, wstęp i oprac. J. S. Gruchała, Kraków 1997, s. 91.

²⁸ Zob. M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wydali R. Grześkowiak, A. Karpiński przy współpracy K. Mrowcewicz, Warszawa 2001, s. 171.

zwykle przypis sprowadza się do wyjaśnienia czy to archaicznej składni, czy to zapoznanych leksemów i nie apeluje do poziomu znaczeń aż tak niedookreślonych.

W *Epitafijum Rzymowi* Sępa znajdujemy hemistych znacznie mniej, zdawałoby się, problematyczny, uwikłany w relację semantyczną z frazą, dla której stanowi kłopotliwe dopowiedzenie:

Dziś w Rzymie zwyciężonym Rzym niezwyciężony,
to jest ciało w swym cieniu, leży pogrzebiony.

Wydawcy ostatniej edycji krytycznej przekładają z polskiego na nasze cały dystych: „Rzym niezwyciężony leży pogrzebany w Rzymie zwyciężonym, tak jak ciało w cieniu ciała”²⁹. Jest to klasyczny przykład wyjaśnienia, które nie wyjaśnia, lecz zaciemnia. Jak bowiem ciało może leżeć w swym cieniu? Jaśniej istotę wyklada Andrzej Vincenz w swym komentarzu: „Rzym dzisiejszy (zwyciężony) jest tylko cieniem dawnego i jego grobem”³⁰, chociaż myśl poety została tu raczej zmodyfikowana. Co gorsza, inni wydawcy w ogóle problem pomijają³¹.

Sytuację prostszą reprezentuje fraza pochodząca z *Wybawienia Ruggiera z wyspy Alcyny* Stanisława Serafina Jagodyńskiego (w. 690): „lepsze gonione w szczęściu niż mienione”. Staje się ona jasna dopiero wtedy, gdy przypomni się, że goniony i mieniony to nazwy popularnych niegdyś tańców, przy czym w drugim z nich zmieniano partnerów, w pierwszym nie – a więc w sensie niedosłownym zwrot znaczy: „lepsza jest wierność, której towarzyszy szczęście, niż częste zmiany partnerów”. Uprawdopodobnia to objaśnienie kontekst, który pogoń za odmianami traktuje jako sprzyjający zachowaniom niemoralnym. Wyjaśnienie nie może sprowadzać się w tym wypadku do pojedynczych słów, lecz obejmować powinno całą frazę, gdyż inaczej fragment pozostaje niezrozumiały³².

Ta oczywista reguła bywa niekiedy lekceważona, gdy autor komentarza bierze pierwsze znaczenia słów ze słowników, wymyśla je sam, by zneutralizować lęk przed komentatorską próżnią, albo też źle rozumie kontekst. Oto w komedii Piotra Baryki *Z chłopaka król* bohater zastanawia się nad reakcją żony, kiedy go ujrzy w stroju błazeńskim:

²⁹ *Ibidem*, s. 207.

³⁰ Zob. *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, wybór, wstęp i komentarze A. Vincenz, oprac. tekstów M. Malicki, ilustracje wybrał J. A. Chrościcki, Wrocław 1989, s. 271.

³¹ Zob. edycje: T. Sinki (*op. cit.*, s. 55), J. Sokołowskiej (*op. cit.*, s. 98), J. Krzyżanowskiego (*op. cit.*, s. 52), J. S. Gruchały (*op. cit.*, s. 107).

³² Podkreślał tę regułę Konrad Górski, *op. cit.*, s. 208-210. Zauważono jednak, że i znakomitemu teoretykowi zdarzyło się wbrew kontekstowi sporządzić zabawne objaśnienie (zob. J. Tazbir, *Edytorskie potknięcia*, Gdańsk 1997, s. 25).

Cóż ja rzekę, gdy spyta, gdzie pieniądze podział,
Gdy kukłę na głowie ujrzy, kto mię guzem odział?³³

W komentarzu znajdujemy wyjaśnienie tylko jednego słowa: „*kukłę* – bułkę; tu: duży guz”³⁴, które zdaje się opierać na złym zrozumieniu domagającego się objaśnienia zwrotu „kto mię guzem odział” jako „kto mi nabił guza”, gdy tymczasem guz (guzman) to w staropolszczyźnie błazen, a kukła to w tym kontekście nie bułka (choć to znaczenie podstawowe tego słowa w dawnym języku Sarmatów), lecz charakterystyczna czapka błazeńska (z łac. *cucullus*, od którego pochodzi również dzisiejsze słowo „kukielka”)³⁵. Podobnie Marian Kaczmarek w przywołanym już epitalamium Samuela Twardowskiego wers: „Jako kanie, wszystkiego poruszy cię ze dna”, uznawszy wyrażenie za przysłowiowe, tłumaczy: „wydrze ci wszystko z głębi serca jak kania”³⁶. By właściwie rozumieć sens zdania, trzeba dodać, iż początek frazy zaczyna się w poprzednim wersie: „bo łza jego jedna jako kanie...”, oraz wyjaśnić, że nie idzie tu o ptaka drapieżnego, lecz trzecią osobę liczby pojedynczej od czasownika *kanąć* – ‘skapnąć’, ‘upać’.

O podobne pomyłki łatwo w przypadku zapoznanych zwrotów przysłowiowych lub tzw. erudycji, zwłaszcza gdy wprowadzane są w formie nietypowej. W tym samym wierszu epitalamijnym Twardowskiego pojawia się sformułowanie: „Co narcyzów Eurota, co ma Pest wieżaty / wonnych kazyj”. Pierwszy wydawca poematu objaśnia: „*pest wieżaty* – pręcik kwiatowy w kształcie wieży, strzelisty (por. «W jeden pestów różaniec rozwiły się złoty» – *Przeważna legacyja* [...], oraz «Pszczola z różnych pestów zeszczkiwa co przebrańsze zioła na słodki swój budynek» – *Władysław IV*)”³⁷. Tymczasem Pest to antyczne Paestum, które w starożytności słynęło nie z kasji, lecz róż – stąd w cytacie z *Przeważnej legacyi* „różaniec”, stąd we *Władysławie IV* „różnych” (u Kaczmarka: „różnych”) w znaczeniu „różanych”, a dodać jeszcze można z tego poematu frazę: „nie inaksza Pestu / różność słynie”³⁸. W dawnej literaturze Pest i róże to komunał poetycki pojawiający się z niewiele mniejszą

³³ P. Baryka, *Z chłopca król*, w. 873-874. Cyt. wedle antologii: *Dramaty staropolskie*, t. 4, oprac. J. Lewański, [przypisy oprac. J. Majerowa], Warszawa 1961, s. 178.

³⁴ *Ibidem*, s. 557.

³⁵ Począwszy od tego przykładu analogiczny materiał, wykraczający poza literaturę dawną i odmiennie sformalizowany, zawiera cytowana wyżej praca Janusza Tazbira. Zob. też J. Krzyżanowski, *Spacerkiem po oślej łączce. Szkice z naszej kultury literackiej*, „Silva Rerum” (series nova) 1981, s. 188-194.

³⁶ S. Twardowski, [Epitalamium Jakuba Rozdrażewskiego i Anny z Bnina Przyjemskiej], oprac. M. Kaczmarek, „Archiwum Literackie” 14: *Miscellanea staropolskie*, t. 3, Wrocław 1969, s. 69.

³⁷ *Ibidem*, s. 77. Por. też I. Szlesiński, *Język Samuela Twardowskiego (fonetyka i fleksja)*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 14 (1968), s. 389: „Pest – słupek kwiatu”.

³⁸ S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki IV 1368-1369*.

częstotliwością niż złote piaski Tagu³⁹, lecz mimo to wciąż przysparza on problemy wydawcom. W jednej z sielanek Józefa Bartłomieja Zimorowica zwrot „pestańskie ... boginie” pojawia się – jak na to wskazuje kontekst – jako metonimia boginek kwiatnych. Ludwika Szczerbicka-Ślęk uznała „wyrażenie [za] niejasne, może od Paestum, miasta we Włoszech?”⁴⁰. Wydawca epitalamium Twardowskiego obrał niewłaściwy trop w denotacji słowa, komentatorka sielanek trop obrała dobry, lecz nie podążyła nim za daleko. Wyjaśnienie pierwsze jest z gruntu fałszywe, drugie właściwie nie wyjaśnia, lecz sygnalizuje podjętą próbę. Ostatnia sytuacja jest chyba mniej niepokojąca od pierwszej, gdyż fałszywe objaśnienia formułowane są z reguły jako rozstrzygające. O wiele rzadziej też ktoś zadaje sobie trud, by weryfikować wyjaśnienie, które na pierwszy rzut oka wydaje się nie mijać z prawdą.

Rzecz jasna, nie sposób zawsze przeczytać wszystkiego, co może naprowadzić na właściwy trop. Nigdy bym nie wpadł na to, że rozwiązaniem dla pochodzącego z barokowego poematu pasyjnego fragmentu:

O ciało, zapomni rozkoszy,
Siecz, morduj się, niech osła cierpki popiół proszy!⁴¹

– może być sformułowana w *Proemium do Żywota człowieka poczciwego* rada Mikołaja Reja: „Musisz się temu swowolnemu osłowi a temu tępemu ciału swemu ująć obroku, a dodawać mu ostróg i przypatrować mu często munsztuku, aby swowolnie nie bujało”⁴². Ów osioł jako figura ciała to zapewne pomysł często pojawiający się w tekstach ówczesnych kaznodziejów, pomysł może o biblijnym, a może o średniowiecznym rodowodzie. Dostrzeżenie zbieżności pozwoliłoby uniknąć objaśnienia pomysłowego, lecz fantastycznego: „niech osła cierpki popiół proszy – niech ulatuje (w trakcie ćwiczeń ascetycznych) cierpki popiół jak spod oselki używanej do ostrzenia narzędzi”⁴³.

W powyższym wypadku na objaśnienie właściwe można było trafić przez przypadek. Przez przypadek piszący te słowa trafił na objaśnienie do wersów z *Przeważnej legacyi*

³⁹ Już w epitalamium Pawła z Krosna ułożonym na zaślubiny Zygmunta I z Barbarą Zapolyanką (*Epithalamium Sigismundi, regis Poloniae, ac Barbarae*, 1512) usta panny młodej rywalizują z pestańskimi różami („Nec non Paestanis aemula labra rosis” (cyt. wedle antologii: *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*, przeł. M. Brożek, oprac. J. Niedźwiedz, Kraków 1999, s. 68).

⁴⁰ J. B. Zimorowic, *Sielanki nowe ruskie*, Wrocław 1999, s. 91.

⁴¹ A. Roźniatowski, *Pamiętka krwawej ofiary Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*, wydał J. S. Gruchała, Warszawa 2003, s. 126.

⁴² M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 12.

⁴³ A. Roźniatowski, *op. cit.*, s. 182. Na trop Rejowy zwrócił moją uwagę prof. Roman Mazurkiewicz.

Samuela Twardowskiego, w których mowa o dwu synach gospodarskich, których spór spowodował podziały terytorialne:

Przeplawim w tym Sereptę, Mołdawów granicę,
która przedtym po Dunaj. Dziś – prze dwu różnice
braciej gospodarczyków – i Dziurdziów z tej strony,
i Brailów turecką strażą opatrzoney.

Sporządzając objaśnienie do tego miejsca trzeba było przyznać się do porażki:

Wydawca nie potrafi podać precyzyjnego komentarza do tego fragmentu. Twardowski mówi o ekspansji tureckiej na tereny wołoskie (multańskie), która następowała stopniowo od wieku XV. Turcy opanowawszy jakiś skrawek ziemi rumuńskiej dbali o to, by zapewnić sobie zdobycz na stałe. W tym celu tworzyli na płn. brzegu Dunaju swoje przyczółki, obejmujące najczęściej twierdze, porty lub komory celne, w których osadzali własne załogi, wraz z okolicznymi wsiami. Wołoski Dziurdziów (dziś Giurgiu) – miasto na lewym brzegu Dubaju – Porta podporządkowała sobie już około 1417 r., a Brailów (dziś Brăila) – także położony na lewym brzegu Dunaju – w 1542 r. Pomiędzy datami obu aneksji tron wołoski był obiektem ciągłych rywalizacji i wpływów państw ościennych, ale zajęcie obu twierdz nie miało nic wspólnego z braterskimi konfliktami, choć tych nigdy na Wołoszczyźnie nie brakowało. Być może jednak Twardowski miał na myśli konflikty z czasów Michała Walecznego konkurującego z Mołdami. Obydwie raje (tj. okręgi wokół twierdz) zostały bowiem zajęte w 1595 r. przez Michała Walecznego, ale później wróciły do Turcji. Możliwe, że mówiąc o braciach gospodarczykach poeta miał na myśli władców dwu bratnich księstw rumuńskich lub dwu braci Mołdów rywalizujących z Michałem.⁴⁴

Tymczasem rozwiązanie kwestii znajduje się w księdze IX *Roczników* Jana Długosza, od którego barokowy poeta pobierał lekcje historii. Na rozwiązanie, jeśli wolno pozwolić sobie na dygresję osobistą, trafił wydawca wertując karty nieocenionej kroniki podczas sporządzania objaśnień do zupełnie innego utworu „polskiego Marona”. Pod rokiem 1359 kronikarz zanotował:

Kiedy wojewoda mołdawski Stefan zmarł u Wołochów [...], wybuchła ostra walka o tron książęcy i następstwo na nim między dwoma synami zmarłego wojewody: Stefanem i Piotrem. Piotra, chociaż był młodszy, popierała większa część Wołochów, ponieważ był bardziej szlachetny. On też zarówno dzięki obrotności, w której celował, jak dzięki poparciu mieszkających w kraju Węgrów, po wygnaniu Stefana i bojarów, których nie mógł przeciągnąć na swoją stronę, sam przejmuje rządy nad Mołdawią. Starszy zaś Stefan z popierającymi go bojarami nie mogąć ścierpieć swojej ciężkiej krzywdy i obawiając się, by młodszy brat Piotr po zdobyciu księstwa nie podjął przeciw niemu jakichś surowszych kroków, uciekł do mającego dość bogactw i żołnierzy króla polskiego Kazimierza prosząc go, by go przywrócił na stolicę książęcą i okazał mu litość w jego trudnej sytuacji przez życzliwe udzielenie pomocy. Obiecywał i przyrzekł, że zarówno on, jak wszyscy jego następcy, wojewodowie i ziemia mołdawska będą trwać zawsze w wierności, posłuszeństwie i uległości wobec króla Kazimierza i jego następców, królów polskich. Król Kazimierz przyjąwszy za

⁴⁴ S. Twardowski, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sołtana Mustafy*, wydał R. Krzywy, Warszawa 2000, punkt II 681-684 i objaśn.

zgodą doradców Królestwa ten warunek, wysłała za Stefanem wojsko złożone z rycerzy krakowskich, sandomierskich, lubelskich i ruskich, żeby go przywrócili na stolicę w Mołdawii.⁴⁵

Dodać od razu należy, że i cytaty ze źródła Twardowskiego wymaga objaśnienia, gdyż w rzeczywistości Stefan szukał pomocy nie w Polsce, lecz na Węgrzech, chociaż ostatecznie wzięło w niej udział rycerstwo małopolskie, a wyprawa (nieudana zresztą) miała miejsce w 1377 r.⁴⁶ Niemniej przyjęcie wersji Długosza świadczy o tym, że właśnie odeń Twardowski zaczerpnął informację, bez której stosowny fragment byłby zagadką⁴⁷.

Obok objaśnień błędnych do częstych usterek należy nadmiar w konstrukcji przypisów. Nadmiar przejawiający się zbędnością bądź całego przypisu, bądź jego części. Wynika to z faktu, że często chciałoby się dać pełniejszą odpowiedź na problem wynikający z trudności czy niezrozumiałości danego fragmentu niż jest to konieczne. A przecież objaśnienie nie powinno nadmiernie przenosić uwagi z tekstu literackiego czy źródłowego na to, co stanowi dodatek wydawcy.

Niepotrzebnie na przykład w edycji *Pałacu Leszczyńskiego* autor niniejszych słów każde przysłowie, nawet te, które nie wyszło z użycia do dziś, wskazywał, podając lokalizację w *Nowej księdze przysłów polskich*. Zwrot „nad oka strzegł żrzenicę”⁴⁸ nie wymaga żadnego komentarza wyjaśniającego czy rejestrującego, gdyż przypisy nie powinny pełnić funkcji dokumentacyjnej. Taka rejestracja ma sens, gdy tekst w jakiś szczególny sposób odwołuje się do zasobu przysłów (np. gdy paremie rozwijane są w zbiorze epigramatów) albo gdy przysłowie nie jest już jasne. Nie jest to może błąd, lecz oczywista redundancja. Czasem jednak nadmiar staje się uciążliwym balastem, który choć zwykle wynika z dobrej woli, można by spokojnie zredukować do niezbędnego minimum.

Oto na przykład w edycji *Żalu powszechnego* Kazimierza Rogowskiego w pochodzącej z *Trenu IV* frazie: „Zewsząd żałośnym hukiem rozdymają / Wrzaskliwe spiże” wydawca słusznie uznał za stosowne wyjaśnić, iż huk spiżu oznacza „huk armat”. Swe wyjaśnienie poprzedził całkowicie zbędnym, by nie rzec zabawnym, komentarzem:

⁴⁵ J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9, przeł. J. Mrukówna, oprac. zespół, Warszawa 1975, s. 377-378.

⁴⁶ Zob. Z. Spieralski, *W sprawie rzekomej wyprawy Kazimierza Wielkiego do Mołdawii*, „Przegląd Historyczny” 52 (1961), s. 147-152.

⁴⁷ Dodajmy na marginesie, że „historia” gospodarczyków dobrze zapadła Twardowskiemu w pamięć, gdyż powtórzył ją na początku punktu II swego *Władysława IV*.

⁴⁸ S. Twardowski, *Pałac Leszczyński*, wydał R. Krzywy, Warszawa 2002, s. 38 i 98.

Spіз – brąz zawierający oprócz miedzi: cynę (11%), cynk (2-7%) i ołów (2-6%). Spіз wykazuje odporność na ścieranie. Stosowany do wytwarzania części maszyn, dzwonów oraz elementów dekoracyjnych. Dawniej także do odlewania armat⁴⁹.

Po co komu ta encyklopedyczna wiedza z zakresu metalurgii, trudno dociec.

O ile powyższy przykład zdaje się wynikać z nieumiejętności, kolejny świadczy o wyrafinowaniu, które jednak również prowadzi na manowce. W jednym z wersów *Łodzi młodzi* Kasprowicza pojawia się Kloto, która piastuje kłębek ludzkiego żywota. Przypis do tego miejsca rozrósł się do postaci erudycyjnego wywodu:

Kloto – obok Lachesis i Atropos jedna z trzech Mojr, bogiń odpowiedzialnych za nić ludzkiego żywota: jedna z nich przędła, druga zwijała, trzecia zaś przecinała ją, wyznaczając moment śmierci. Zapoczątkowany przez Hezjoda w *Teogonii* (217, 910n) podział kompetencji, Atropos wyznaczył przecinanie nici, jednak nie jest to jedyna tradycja żywotna w poezji staropolskiej. Zgodnie z innymi przekazami antycznymi (np. Marcjalis, *Epigr.* 1,88,9; 4,54,9; 9,86,8; 10,53,3) niemal równie często w roli tej obsadzana była Lachesis – por. np. Mikołaj Sep Szarzyński, *Rytmy albo wiersze polskie (Nagrobek Marcinowi Starzechowskiemu...*, w. 4), Szymon Szymonowicz, *Roksolanki (Ukochanym oblubieńcom*, w. 8), Józef Bartłomiej Zimorowicz, *Sielanki nowe ruskie* (V, w. 184; XVII, w. 160), okolicznościowe wiersze Daniela Naborowskiego (*Oświeconemu księżęciu... Januszowi Radziwiłłowi z łaski Bożej uszpienemu pamiątka*, w. 27; [List] *Do tegoż [tj. księcia Bogusława Radziwiłła], roku 1632*, w. 17). Zdarzało się również, iż – jak chce Twardowski – czas zgonu wyznaczała Kloto (por. np. Jan Kochanowski, *Foricoenia* 3, w. 16, Jan Smolik, *Nagrobek Herkulesowej*, w. 1, czy J. B. Zimorowicz, *Sielanki* I, w. 93).⁵⁰

Czy po wyjaśnieniu statusu bóstwa nie wystarczyłoby zwykłe stwierdzenie, że w literaturze kompetencje Mojr były mieszane? Skoro zresztą powiedziało się „a”, czemu nie powiedzieć „b” i przytoczyć wskazane utwory, by czytelnik miał przed oczyma bez fatygowania się do biblioteki wybór analogicznych passusów? Przy takiej konstrukcji tekst sekundarny, jakim jest przypis objaśniający, staje się źródłem informacji, które z dobrym powodzeniem mogłyby stać się punktem wyjścia samoistnego studium. Mimo to lepszy chyba nadmiar od braku jakiegokolwiek przypisu.

Powyższy przegląd to jedynie próba zwrócenia uwagi na sytuacje najbardziej typowe, które z jednej strony uzmysławiają wagę i zakres przypisów do wydawanego tekstu, a z drugiej rozliczne Scylle i Charybdy czyhające na komentatora próbującego przybliżyć sens nieczytelnych z różnych powodów zwrotów czy słów. Wśród sytuacji błędorodnych możemy wyróżnić te wynikające z metody oraz te stanowiące wynik niewiedzy. Każda z nich może

⁴⁹ K. Rogowski, *Żal powszechny albo Treny żalose po śmierci Michała Sapięhy*, wydał A. Ziótek, Warszawa 2006, *Tren IV*, w. 13-14 i komentarz ze s. 54.

⁵⁰ K. Twardowski, *Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca*, wydał R. Grześkowiak, Warszawa 1998, s. 79.

być powodem krytyki, lecz nie taki był cel niniejszych rozważań, których autor zawsze z niepokojem zagląda do komentarzy z własnych edycji.

Pierwodruk: „Terminus” IX (2007), z. 2 (17), s. 123–140.